

BARBARA JURKIEWICZ-ZWONIARSKA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Radio Lublin, redakcja literacka

W końcu trafiłam do redakcji literackiej

W końcu przyszedł moment po kolejnych trzech latach, że zostałam przypisana do redakcji literackiej. I to już dla mnie było jakbym Pana Boga za nogi złapała. Szefem redakcji wtedy był Janusz Danielak. Wcześniej był jeszcze przecież Janusz Weroniczak, Jurek Księski, Zbyszek Stepek, Kazik Łojan, no cała plejada. A jeszcze wcześniej nasza lubelska poetka Marysia Ballod, która potem przeniosła się do Warszawy. Więc to już było moje [miejsce] docelowe i szczęście bez miary. Mówiłam o sławnych ludziach, udało mi się [zrealizować] nagranie z panią Anną Kamińską. I jeszcze wcześniej dostąpiłam zaszczytu poprowadzenia poranka z radiem na żywo. Bo to był rok '8, kiedy żywe radio nastąpiło. Wtedy już byłam w redakcji literackiej i mogłam prowadzić audycję na żywo, co było rewelacją. Oczywiście, jeszcze cenzura istniała, ale mówiło się im tylko ogólnie, że w tych porankach z radiem będzie to i to, i to. A jeszcze chyba raz w miesiącu były magazyny rozrywkowe, takie od strony literackiego życia kulturalnego. Pamiętam takie zdarzenie, do tej pory mam zdjęcie z autografem: „Miłej Pani Barbarze, która mnie tak porwała z planu filmowego”. A pisał to pan Ryszard Pietruski, jak tutaj w Bramie Krakowskiej na Starym Mieście były kręcone „Czarne Chmury”. No rzeczywiście porwałam go do studia. Straszny miałam wtedy żal, że Dowgird [Leonard Pietraszak] nie dał się porwać, ale był zajęty zdjęciami, więc tylko pan Pietruski, współautor scenariusza i reżyser pojechał do radia na taką rozmówkę. Z takich rzeczy sympatycznych to pamiętam, że udało mi się namówić Cyganekę, żeby przyszła do studia i powiedziała coś o wróżbach. To było prześmieszne, bo ona mnie zaczepiła na Krakowskim Przedmieściu i raczej chciała, żebym dała sobie powróżyć. Ja jej mówię, że nie mam czasu, poza tym to ja wiem wszystko. – „Ale może jednak ja pani powiem wszystko.” – „Jak powie pani wszystko, to ja panią zapraszam do radia”. Konsternacja. Ale przyszła. Może dlatego, że zarobiła dużo, bo wszyscy koledzy, koleżanki już sobie dawali wróżyć. A ja ją przemyciłam do studia bez przepustki, bo jak Cyganekę o dowód pytać? Wszystko tak się fajnie toczyło. Nagrywałam jeszcze w tej redakcji literackiej różne cykle gawęd.

Między innymi były takie, już nie bardzo dobrze pamiętam nazwiska, nie wiem czy nie przekręczę, inżyniera Stanisława Zbyluta, trzeba by było sprawdzić w archiwum radiowym, który miał niezwykłą wiedzę na temat historii poczty, a potem telekomunikacji. Mówił tak barwnie, tak ciekawie. Był naprawdę znakomity. Nagrałam z nim cały cykl gawęd „Od chodu do kodu”. Gawędy były piętnastominutowe, podobno bardzo dobrze się tego słuchało. A już później, prawie tuż przed Solidarnością kilkadziesiąt, bo chyba dwadzieścia gawęd z Mirkiem Dereckim. „Corso czyli wędrówki do dawnego kina” to były ostatnie gawędy i niemal ostatnie moje [nagrania]. Był '0 rok, pracowałam do wybuchu stanu wojennego.

Data i miejsce nagrania	2016-05-23, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"